Nr 88. Kraków, Sroda 17 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 16 kwietnia.

Parlament francuski odroczył swoje obrady do połowy maja, uchwaliwszy nareszcie budżet na rok 1895, nad którym obie Izby pracowały od marca 1894 r. Dwa epizody, niepozbawione ogólniejszego interesu, nadały pewną wybitniejszą cechę ostatnim dniom wiosennej sesyi.

Uchwalenie budżetu nie odbyło się bez konfliktu pomiędzy Izbą deputowanych a senatem. Ten ostatni pozmieniał niektóre postanowienia Izby, uchylając lub zmniejszając pewne pozycye budżetu dla przywrócenia równowagi finansowej. Chodziło mianowicie o kwoty, przeznaczone na polepszenie płac nauczycieli, urzędników pocztowych i drożników, czyli kategoryi dostarczających licznych i wpływowych wyborców. Deputowani pragnęli przed zamknięciem sesyi uchwalić te popularne wydatki, któreby dały się potem spożytkować w czasie wyborów i stworzyli wskutek tego deficyt, wynoszący prawie dwa miliony. Senatorowie, którzy nie stykają się bezpośrednio z masą wyborców, kierowali się przeciwnie wyłącznie względami budżetowymi i zredukowali płace nauczycieli, listonoszów i drożników do normalnych granic. Zmieniony budżet powrócił do Izby, która kredyty dla nauczycieli i drożników przywróciła, a jedynie w kwestyi płac urzędników pocztowych ustąpiła życzeniom senatu. — Ten ostatni jednak wytrwał przy swych pierwotnych postanowieniach, a ta niespodziewana stanowczość oburzyła w wysokim stopniu wszystkie radykalne żywioły Izby deputowanych. Senat jest już oddawna solą w oku dla socyalistów i radykalistów nieprzejednanych; ci ostatni dają się wprawdzie czasami nawet wybierać do senatu, jak to np. uczynił p. Goblet, ale jedynie dlatego, aby tę „anty-demokratyczną i przestarzałą“ instytucyę rozsadzić i jej bezużyteczność wykazać. Zresztą zwalczają oni senat przy każdej sposobności, widząc w nim ostatek znienawidzonego *ancien régime* i zaporę dla swych rewolucyjnych zapędów. Rzeczywiście senat, wychodzący z wyborów pośrednich, mniej zatem narażony na zgubny wpływ uroszczeń szerokich mas ludowych, powstrzymuje niejednokrotnie zbyt daleko sięgające zachcianki radykalistów Izby. Nie trzeba jednak mniemać, iżby senat był konserwatywny; przeciwnie, konserwatywne stronnictwo jest w nim słabsze i mniej liczne, aniżeli w Izbie; ale w ogólności senatorowie, nawet radykalni, są starsi, rozważniejsi i mniej dbający o popularność, aniżeli ich koledzy Izby niższej. Utarł się już zwyczaj, że deputowani, którzy dłuższy czas brali udział w życiu parlamentarnem, przechodzą pod koniec swej karyery do senatu, aby użyć zasłużonego wypoczynku i uniknąć denerwujących, niespokojnych i niepewnych dyskusyj Izby poselskiej.

Z drugiej jednak strony zniesienie senatu stanowi jeden z głównych punktów programu stronnictwa, może niezbyt licznego, ale niezmiernie ruchliwego i nieprzebierającego w środkach agitacyjnych. Zarówno socyaliści, jak znaczna część radykalistów, są przeciwnikami dwuizbowego systemu i korzystają z każdego nieporozumienia pomiędzy Izbą deputowanych a senatem, aby domagać się rewizyi konstytucyi i uchylenia Izby wyższej. Obecnie konflikt w sprawie drożników dał również dobrą sposobność kilku mowcom z socyalistycznego obozu, aby przedstawić senat jako „zdecydowanego wroga demokracyi,“ a prezes gabinetu, który jest mistrzem w sztuce lawirowania pomiędzy stronnictwami, poparł ich do pewnego stopnia, nakłaniając senat do ustępstw głównie za pomocą tego argumentu, że dalszy opór przeciwko uchwałom Izby rozdrażni tylko i tak niebezpieczną agitacyę, zagrażającą istnieniu senatu. Zdaje się, że ta argumentacya trafiła do przekonania poważnego zgromadzenia, gdyż senat zdecydował się poczynić Izbie pewne ustępstwa, a dla ocalenia pozorów wybrał drogę pośrednią i kredyty dla drożników, pierwotnie zupełnie odrzucone, zredukował do połowy. Izba zauważyła, że dalsze odwlekanie budżetu dla kwoty 250,000 franków byłoby źle widziane w kraju, przyjęła rękę wyciągniętą do zgody przez senat i budżet został nareszcie w całości uchwalony. Ten maleńki konflikt na razie szczęśliwie załatwiony, jest tylko zapowiedzią dalszych bardziej stanowczych starć, które wzajemny stosunek obu Izb, i tak niezbyt przyjazny, bardziej jeszcze zaostrzą.

Drugi epizod był politycznie mniej znaczący, ale za to charakterystyczniejszy.

Znana jest sprawa „strzelca Mirmana,“ owego socyalisty, który jest zarazem żołnierzem i deputowanym. Otóż p. Mirman, który uzyskał od władzy wojskowej urlop na kilka dni, pojawił się w Izbie w mundurze. Minister wojny kazał mu natychmiast odjechać do koszar w Vincennes, będąc zdania, że gdy konstytucya zabrania żołnierzom, w czynnej służbie będącym, wszelkiego udziału w politycznych agitacyach, postanowienie to nie może być przez nikogo naruszane, a najmniej przez członków ciała prawodawczego. Jednakże socyaliści inaczej zapatrują się na tę sprawę. Ci zaciekli rewolucyoniści, którzy absolutną równość przyjęli za najwyższy dogmat swych politycznych wierzeń, nigdy nie uznają tej równości, gdy chodzi o nich samych. W danym wypadku deputowany-socyalista stoi dla nich ponad prawem, a minister wojny, przestrzegający przepisów konstytucyi, jest „gwałcicielem wolności ludowej.“ Natychmiast też deputacya socyalistycznych deputowanych udała się do prezesa gabinetu i do jenerała Zurlinden, domagając się „uszanowania praw reprezentanta ludu“. Gabinet obecny niema wcale wojowniczego usposobienia i unika wszelkich nieporozumień ze skrajnymi żywiołami Izby, nie chcąc zatem narazić się na potężny gniew Jaurèsa i towarzyszy, zaproponował kompromis, który miał zadowolić Mirmana, a razem ochronić powagę ministra wojny. Mirman zobowiązał się zasiadać w Izbie wyłącznie w cywilnem ubraniu, natomiast minister wojny przyrzekł nie zwracać uwagi na jego parlamentarną działalność. W ten sposób rozdzielono osobę Mirmana na dwie połowy: Mirman szeregowiec przestrzega przepisów dyscypliny wojskowej i wstrzymuje się od wszelkiej krytyki działalności swych przełożonych — deputowany Mirman jest socyalistą, należy do opozycyi i wyraża się surowo o postanowieniach ministra wojny. Wskutek tego przed samem zamknięciem sesyi odegrała się ciekawa scena. Szeregowiec Mirman przeobraził się w deputowanego za pomocą zmiany ubrania i przybył na posiedzenie Izby; gdy zażądał głosu, minister wojny opuścił salę, a wówczas Mirman deputowany oświadczył, że niema zaufania do rządu i będzie głosował przeciwko budżetowi, przyczem złożył uroczyście socyalistyczne wyznanie wiary. Po zamknięciu sesyi, Mirman przywdział mundur szeregowca i schylił głowę pod jarzmo wojskowych przepisów. Cała ta komedya odgrywa się rzekomo dla utrzymania karności w armii, nie wątpliwie jednak żaden żołnierz nie zrozumie delikatnej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy Mirmanem deputowanym a Mirmanem szeregowcem, i nie pojmie, dlaczego pierwszy nie odpowiada za postępki drugiego.

Przegląd polityczny.

Przestrach, przygnębienie, rozpacz podyktowały wiedeńskiej *N. fr. Presse* jej wielkanocne rozmyślania. Łatwo pojąć, że główną oś tych rozmyślań stanowił przedewszystkiem wynik wyborów do wiedeńskiej Rady gminnej. Był to akt do tego stopnia wstrząsający nerwy organów liberalnego obozu, że dużo upłynie czasu, zanim z pod tego wrażenia będą mogły ochłonąć. W artykule *Nowej Pressy* jest jednak jeszcze coś więcej, coś, co można było wprawdzie przeczuć, ale czego oczekiwać nikt nie śmiał. Oto znajdujemy w nim gwałtowny, stanowczy, pełen emfazy atak na ministra skarbu Plenera. Artykuł jest zbyt senzacyjny i charakterystyczny, żeby go wolno było nie streścić. Rzuca on ciekawe światło na istotne usposobienie, jakiem jest ożywiona dla koalicyi *N. fr. Presse* wraz ze stojącem po za nią stronnictwem, oraz na pretensye, z jakiemi dziennik ten i jego przyjaciele wobec koalicyi występują. „I kiedyż powstanie przywódca niemieckiego ludu w Austryi? — zapytuje *N. fr. Presse.* Czyż teka ministra skarbu jest politycznem wiekiem od trumny, które p. Plenerowi przeszkadza kierować niemieckiem mieszczaństwem i chronić je? Nie myślimy zaczepiać godności człowieka, którego niegdyś otaczaliśmy serdecznem zaufaniem, ale musimy mu powiedzieć, że wisi nad nim niebezpieczeństwo: lud go przestanie rozumieć!“ Nie bez pewnego osłupienia czyta się te początkowe frazesy, wprowadzające nas *in medias res* rozgoryczenia, jakie zapewne od dłuższego już czasu gromadzić się musiało w łonie redakcyi przeciwko p. Plenerowi skoro teraz tak gwałtownie wybuchło. Jakiż wpływ może mieć na wyborców przedmieść wiedeńskich liberalny minister skarbu; jakim sposobem ograniczy i zrównoważy wynik owych wyborów, który jemu tak samo, jak i *Nowej Pressie* nie musi być przyjemny, w czem zawinił i za co ma być skazany? Artykuł pospiesza nam to wyjaśnić. Kiedy p. Plener przyjmował tekę ministra, część tego zaszczytu spływała — twierdzi *Neue freie Presse* — na każdego członka zjednoczonej lewicy: był to wspólny tryumf lewicy i ufano, że p. Plener będzie umiał to należycie wyzyskać. Naturalnie redakcya *Neue freie Presse* nie przypuszczała ani na chwilę, że p. Plener lojalnie pojmie obowiązki ministra i członka koalicyjnego rządu, że warunkom, na których podstawie ułożona została koalicya, okaże się we wszystkiem wierny. Przeciwnie, była przekonana, że nowy minister pozostanie nadal tym samym przywódcą opozycyi, jakim był przedtem, że będzie się posługiwał idącą za nim partyą dla wyzyskania na jej korzyść każdej sytuacyi, a nawet „w razie potrzeby na stół rzuci jej znaczenie“. Półtoraroczne rządy ministra sprawiły redakcyi *N. fr. Presse* gorzki zawód. P. Plener był lojalny a lewica pozostała tem czem była — równorzędnym czynnikiem koalicyi. A w dodatku... Wiedeń stracony! Stracony nie z winy p. Plenera naturalnie, a jednak, jakże „on może milczeć w chwili, kiedy rozstrzyga się los Niemców w Austryi!“ Mimo dwóch ministrów w gabinecie, partya boi się poprostu o swoją egzystencyę; jej żywotne interesa nie znajdują u rządu poparcia. A niepowodzenia lewicy wywołane są, zdaniem liberalnego dziennika, nietylko przewagą prądów ogólnych, lecz także „dysproporcyą pomiędzy parlamentarnem stanowiskiem lewicy a punktem ciężkości w polityce praktycznej.“ Wymowny jest wyrzut, jaki *Neue fr. Presse* rzuca w stronę p. Plenera, że liberalna partya w Wiedniu zgnębiona została głównie przez wyborców ze sfer urzędniczych. Prosty wniosek, że, zdaniem liberalnego organu było rzeczą p. Plenera wywrzeć presyę na urzędników; inaczej wyrzut ten przestałby być wyrzutem. Dalszą rekryminacyę stanowi sprawa cylejska; p. Plener naturalnie nie powinien był pozwolić na wstawienie w budżet odnośnej kwoty. Przy tej sposobności dostało się także hr. Wurmbrandowi za potknięcie się w mowie o upaństwowieniach dróg żelaznych. Ministrowie liberalni powinni być *sans peur et sans reproche* i muszą pamiętać, że mają zdać rachunek niemieckiemu ludowi. Jeżeli Niemcy w Austryi mają jeszcze wierzyć w p. Plenera, jest już najwyższy czas, aby użył nacisku całej swojej osobistości. W jakim kierunku? Czy aby wiedeńska rada gminna została rozwiązaną, czy aby pozycya na gimnazyum cylejskie została wycofaną z budżetu? Nie mówi tego *Neue fr. Presse,* zostawiając odpowiedź na to nasuwające się pytanie domyślności czytelników, a zwłaszcza jednego czytelnika z ministerstwa na Himmelpfortgasse. Zamiast wyraźnego określenia swoich żądań, przypomina sobie *Neue fr. Presse* oklepane zwrotki dawnej swojej opozycyjnej piosneczki i powtarza je z całym zapałem. A więc interes lewicy nie jest interesem stronnictwa, ale interesem cywilizacyi i historycznego znaczenia Niemców w Austryi. Skoro się złamie lewicę, Niemcy austryaccy ugrupują się około sztandaru Steinwendera, który potajemnie uwielbia ks. Liechtensteina! „Klerykalni nigdy nie okazywali ani śladu narodowej świadomości,“ to rzecz znana, której *Neue fr. Presse* nawet nie usiłuje dowodzić. Antysemickie zwycięztwo jest dalszym ciągiem polityki Belcrediego, która zrodziła fundamentalne artykuły. Sędziwy Rieger cieszy się, widząc u schyłku życia, że marzenia jego bliskie są urzeczywistnienia, ponieważ dziś nic już nie stanie na przeszkodzie prawu państwowemu Czech i federalistycznej konstytucyi. Już Taaffe zabił ducha konstytucyi grudniowej. Z upadkiem lewicy i ona doszczętnie upadnie; o tem powinien pamiętać p. Plener, na którym ciąży historyczna odpowiedzialność. Zatrzymaliśmy się może zbyt długo nad tym artykułem; wszakże widzimy z przebiegu myśli otwartych i ukrytych, że wart był tego pod każdym względem.

Z Paryża nadeszły podczas świąt smutne wiadomości, dowodzące haniebnego zdziczenia obyczajowego; drogie najgłębszym uczuciom każdego chrześcianina pamiątki, obchodzone uroczyście w dniu Wielkiego Piątku, zostały ohydnie znieważone i wyśmiane. Już na kilka dni przedtem zapowiedziano, że w teatrze du Château d'Eau, słynny Sebastyan Faure wypowie w piątek wieczorem konferencyę o Jezusie Chrystusie. Sebastyan Faure jest moralnym inicyatorem zbrodni anarchistycznych, których widownią w ostatnich latach była Francya: anarchista, który rzucił się na posła serbskiego, otwarcie przyznał, że pozostaje pod wyłącznym wpływem pism i doktryn Faure'a. W wielkopiątkowym odczycie podzielił Faure historyę Chrystusa na trzy okresy: śmieszności i próbowania, badań i prześladowania, oraz tryumfu i eskamotażu. Zdaniem Faure'a, w miejsce religii bez filozofii należy teraz postawić filozofię bez religii. Filozofia Faure'a polega na dwóch tezach: 1) każdy chce być szczęśliwym; 2) nikt nie jest szczęśliwym, oraz z pojęcia praw indywidualizmu wyprowadza teoryę anarchii. O właściwym temacie odczytu nie mówił jednak Faure prawie wcale, co wywoływało pewne zniecierpliwienie wśród bluźnierczo usposobionych słuchaczy. Większość ich zaproszoną była po odczycie „do obywatela Rousseau na avenue des Gobelins“. Byli to członkowie towarzystwa *Chantier des solidaires et librepenseurs.* Miał się tam odbyć *grand gueuleton anticlérical* pod przewodnictwem p. Rousselle, prezydenta rady municypalnej Paryża. P. Rouselle nie przyszedł jednak, usprawiedliwiając swoją nieobecność. Większość współbiesiadników nosiła na sobie przebrania za mnichów i zakonnice. Podczas uczty p. Paweł Bernard, pani Astié de Valsayre i Dr Corties wypowiadali bezbożne toasty. Równocześnie w „Maison du Peuple“ na Montmartre zgromadziło się „Towarzystwo chrztu cywilnego i ateistycznej propagandy“; po uczcie na sto osób odbyła się wstrętna parodya uroczystości złożenia zwłok do grobu. W procesyi pogrzebowej wzięli także udział deputowani do parlamentu Clovis Hugues i Ernest Roche. Po procesyi do późna w noc trwały szalone tańce. Konwentykle ateistyczne odbyły się także w Roches de Cancale, na avenue Parmentier i w sali Thomasa na avenue de Labourdonnais. Większość prasy paryskiej podaje wiadomość o tych bezecnych manifestacyach wśród wyrazów najwyższego oburzenia.

Korespondent jednego z dzienników wiedeńskich ogłasza rozmowę swoją z sułtanem Abdul-Hamidem na audyencyi, uzyskanej za pośrednictwem wielkiego wezyra Dżewada-baszy. Korespondent skierował zręcznie tok rozmowy na sprawę armeńską, a sułtan, jakkolwiek niechętnie odpowiedział jak następuje: „Zasadą, którą się kieruję zarówno w polityce ogólnej, jak i w sprawach administracyi, jest umiarkowanie i zupełnie równomierna dbałość o wszystkich moich poddanych z wyłączeniem wszelkich surowych środków. Oczekuję, że i moi armeńscy poddani, którzy w ostatnich czasach oddalili się z drogi wierności, ostatecznie żałować tego będą i złożą mi dowody swego żalu. Armeńczycy w mojem państwie znajdowali zawsze ochronę i poparcie a naj-

---

DZIWNY WYPADEK
Dra Jekyll i Mra Hyde.

NOWELLA

(1) przez

Roberta Ludwika Stevensona.

ROZDZIAŁ I.
Historya drzwi.

Adwokat Mr Utterson miał twarz surową, nigdy nie rozjaśniał jej uśmiech; był zimny, milczący, jakby zakłopotany w rozmowie, zamknięty w sobie, chudy, wysoki i nie wesoły, a przecież sympatyczny. Na przyjacielskich zebraniach, gdy mu wino smakowało, miewał w oczach wyraz wysokiego stopnia ludzkości; było tam coś, co się w słowa nie wcielało nigdy, a jednak przebijało się zarówno w twarzy, jak w czynach całego życia. Dla siebie surowy, pił on gin dla umartwienia, bo lubił dobre wino; a choć przepadał za teatrem, to przecież od lat dwudziestu nie postała w nim jego noga. Dla drugich wyrozumiały, podziwiał, nawet często z pewną zazdrością, energię, objawiającą się w rozmaitych wybrykach; w każdym jednak wypadku gotów był pierwej przyjść z pomocą niż z naganą. „Podzielam zdanie Kaina — mawiał żartobliwe — i pozwalam bliźniemu iść do licha na własną rękę.“ Z tej przyczyny często bywał ostatnią deską ratunku, ostatniem dobrem natchnieniem dla ludzi, którzy zbaczali z prawej drogi; dopóki taki syn marnotrawny miał odwagę przychodzić do niego, dopóty nie okazywał mu nawet cienia zmiany w zachowaniu.

Przychodziło mu to łatwo wprawdzie, bo nie był z natury wylanym, dla przyjaciół nawet nie okazywał zapału. Każdy skromny człowiek przyjmuje kółko znajomych, które mu okoliczności stworzyły; tak też robił i nasz adwokat. Przyjaciele jego albo należeli do jego rodziny, albo byli towarzyszami z lat dziecięcych; przywiązanie u niego jak bluszcz wzrastało z czasem i naginało się do przedmiotu. Taki też stosunek łączył go z Mr Enfield, dalekim krewnym, znanym w szerokich kołach. Było to dla wielu zagadką trudną do rozwiązania: co ich łączyło i jaki mieli przedmiot do rozmowy? Ci, którzy ich podczas niedzielnych wycieczek spotykali, utrzymywali, że obaj milczeli zawzięcie, że wyglądali znudzeni i z widoczną radością witali napotkanego przyjaciela. Mimo tego cenili bardzo te przechadzki, były to dla nich najmilsze chwile z całego tygodnia, poświęcali im rozmaite przyjemności, a czasem nawet i interesa.

Na jednej takiej przechadzce znaleźli się raz w małej bocznej uliczce bardzo ludnej części Londynu. Uliczka ta, niewielka, w dni powszednie bardzo bywała ożywiona. Mieszkańcy widocznie byli zamożni i mieli nadzieję stać się z czasem bogatymi; wydawali dużo na wystawy sklepowe, które też bardzo ponętny przedstawiały widok. Nawet w niedzielę, gdy te wdzięki były ukryte, a uliczka stosunkowo pusta, przecież odbijała korzystnie od brudnego otoczenia; ładnie malowane okiennice, świecące klamki i czystość mile wabiły oko.

Trzeci dom od rogu przerywał dość zresztą jednostajny szereg; widocznie był to tył domu z wyjściem na podwórze. Dom to był wysoki, ponury; na parterze nie było nic prócz jednych drzwi, a górne piętro przedstawiał tylko goły mur, noszący wyraźnie ślady brudu i zaniedbania. U drzwi nie było ani klamki, ani młotka, malowanie odpadało miejscami. Włóczęgi siadali na progu, rysowali drzwi zapałkami, dzieci się tu czasem bawiły, a chłopcy próbowali na odrzwiach scyzoryków; przez całą ćwierć wieku nikt nie odpędzał tych nieproszonych gości, ani nie naprawił szkód, przez nich wyrządzonych.

Mr Enfield i adwokat właśnie stanęli na początku uliczki, a gdy się zbliżyli do tych drzwi, Enfield wskazał na nie laską.

— Czy zauważyłeś kiedy te drzwi? — zapytał, a gdy towarzysz jego skinął głową na znak potwierdzenia, dodał: — Łączą się one w mojej pamięci z dziwną bardzo historyą.

— Doprawdy? — zawołał adwokat zmienionym nieco głosem — cóż to takiego?

— Zaraz ci opowiem — odparł Mr Enfield. — Wracałem do domu z jakiegoś odludnego miejsca o godzinie trzeciej zimowym rankiem, przechodziłem przez część miasta, gdzie prócz lamp nic nie było widać. Wszyscy spali, ulica ciągnęła się za ulicą, lampy się paliły jakby na procesyę, a pusto było, jak w świątyni; w końcu doszedłem do takiego stanu, że nadsłuchiwałem, nadstawiałem ucha na najmniejszy bodaj szelest i zapragnąłem widoku choćby policyanta. Wreszcie zobaczyłem dwie osoby: niski człowiek podążał szybkim krokiem w jednę, a mała ośmio lub dziewięcio letnia dziewczynka w drugą stronę. Naturalnie w końcu musieli się spotkać i wtedy stało się coś strasznego: mężczyzna przewrócił dziecko i bez najmniejszego względu na rozpaczliwe jego krzyki podeptał je i poszedł dalej, zostawiając biedactwo leżące na ziemi. Nie robi to teraz w opowiadaniu takiego wrażenia, ale dla patrzących było w tem coś piekielnego. Mężczyzna zdawał się nie być człowiekiem, ale szatanem. Krzyknąłem głośno, skoczyłem, w jednej chwili chwyciłem potwora za kołnierz i przyprowadziłem na to samo miejsce, gdzie już tymczasem kilka osób się zbiegło koło krzyczącego dziecka. Zupełnie spokojny, nie stawiał oporu, tylko popatrzał na mnie takiemi oczyma, że mi aż pot wystąpił na czoło. Ludzie zebrani byli to krewni dziecka, a po chwili przyszedł i lekarz, po którego biedne maleństwo przedtem właśnie biegło. Dziecko nie było pokaleczone, ale przestraszone, tak orzekł lekarz. Myślisz zapewne, że się na tem skończyło. Wcale nie: stało się coś zupełnie niespodziewanego. Na pierwszy rzut oka powziąłem niepokonany wstręt do nieznajomego, a nietylko ja, ale i doktor i rodzina dziecka, co zresztą w ich wypadku całkiem było naturalnem. Ze strony doktora zadziwiło mnie to jednak, bo był to sobie zwykły, zimny i suchy recepciarz, tyle wrażliwy, co kawałek drzewa. Tymczasem widocznie uczuł to, co i my; jak tylko spojrzał na owego nieznajomego, zbladł i widziałem, że ma niekłamaną ochotę położyć go trupem. Instynktowo przeczuwałem, że on wiedział, co się we mnie działo, tak samo, jak ja zupełnie świadomy byłem jego stanu. Skoro jednak nie mogliśmy nędznika zabić, więc postanowiliśmy go ograbić. Zagroziliśmy mu skandalem, głośnym po całym Londynie, który wywoła oburzenie powszechne; obiecaliśmy uroczyście, że jeśli miał przyjaciół, albo cieszył się czyjem zaufaniem, to my się postaramy, żeby tak jedno, jak drugie utracił. Tymczasem jednak musieliśmy go bronić przed kobietami, bo jak harpie chciały się rzucić na niego. Nie widziałem nigdy tyle twarzy pełnych nienawiści, a w pośrodku nich stał nieznajomy, szyderczy, ponury i chłodny; chociaż był przestraszony, trzymał się jednak ostro, dumny jak Lucyper. „Jeśli macie zamiar skorzystać z tego wypadku, to ja naturalnie nie mogę wam zabronić. Każdy gentleman pragnie uniknąć skandalu. Proszę mi więc powiedzieć, ile mam zapłacić?“

Zażądaliśmy sto funtów; byłby się z ochotą oparł, ale było coś w naszych oczach, co mu nie wróżyło nic dobrego; więc dał za wygraną. Teraz rozchodziło się o szukanie pieniędzy i wyobraź sobie, gdzie nas zaprowadził? Do tych drzwi; wyjął klucz, wszedł i za chwilę powrócił, przynosząc 10 funtów w złocie, a na resztę czek płatny na okaziciela u Couttsa. Nazwisko podpisane na czeku było dobre, ale nie mogę ci go wymienić, choć to ważny punkt w mojem opowiadaniu; mogę tylko powiedzieć, że jest dobrze znane i że się je często widuje w druku. Warte było bez porównania większej sumy, jeśli nie było sfałszowane. Pozwoliłem sobie zrobić tę uwagę naszemu nieznajomemu, że cała ta sprawa wydaje mi się niejasną, bo nikt nie wchodzi tylnemi drzwiami o 4-tej rano do domu i nie wraca z czekiem na cudze nazwisko na 100 funtów. Bynajmniej nie wyprowadziło go to z równowagi, uśmiechał się tylko szyderczo. „Proszę się uspokoić — odparł — zostanę z panami aż do otwarcia banku i sam czek wymienię.“ Poszliśmy więc wszyscy: doktór, ojciec dziecka, nieznajomy i ja i przepędziliśmy resztę nocy w mojem mieszkaniu. Rano po śniadaniu udaliśmy się do banku; ja sam oddałem czek i powiedziałem, że mam pewne wątpliwości co do podpisu. Pomyliłem się jednak; czek był dobry.

— No, no! — zawołał Mr. Utterson.

— Widzę, że jesteś mego zdania — rzekł Mr. Enfield. Tak, to brzydka sprawa. Nasz nieznajomy to człowiek, z którym nikt chętnieby nie miał nic do czynienia; wstrętny w całem tego słowa znaczeniu. Ten zaś, na czyje nazwisko czek był wystawiony, jest nieskazitelnym pod względem charakteru i należy — jak wy to zowiecie — do dobrych ludzi. Mnie się wydaje, że tu jest w grze szantaż, że on płaci chyba za jakiś grzeszek młodości. Ale i to jeszcze nie wyjaśnia całej sprawy — dodał zamyśliwszy się.

Mr. Utterson przerwał milczenie, zapytując nagle:

— I ty dotychczas nie zbadałeś, czy ten nieznajomy tu mieszka?

— Nie zdaje się — odparł Enfield — przypadkowo wiedziałem jego adres, mieszka na jakimś placu.

— A nie dowiedziałeś się nic więcej o tym domu?

— Nic. Z zasady nie lubię się pytać, zanadto przypomina mi to dzień sądu ostatecznego. Zadać pytanie, to tak jak potrącić kamień. Siedzisz spokojnie na wzgórku, a potrącony kamień porywa za sobą drugi i trzeci, aż w końcu pada wśród spokojnej rodziny, zatruwa jej życie, tak że potem musi się czasem nawet własnego nazwiska wyrzec. Nie, mój drogi, im bardziej mnie coś uderza, tem mniej się pytam: to moja zasada.

— I dobra zasada, bez wątpienia — odpowiedział adwokat.

— Sam badałem miejscowość — ciągnął dalej Mr Enfield. — Z pozoru ten dom wygląda na pustkę. Drzwi są tylko jedne, nikt nie wchodzi, prócz mego nieznajomego, a i ten tylko od czasu do czasu. Na pierwszem piętrze są trzy okna od podwórza; zawsze zamknięte, ale czyste. Z komina dymi się zwykle, a więc ktoś musi mieszkać. Nie jest to jednak zupełnie pewnem, bo tu domy są tak ścieśnione, że niewiadomo, gdzie się jeden zaczyna a drugi kończy.

Szli dalej milcząc, aż po chwili Mr Utterson odezwał się nagle:

— Wiesz ty co Enfield, że twoja zasada jest bardzo rozumna.

— I ja tak myślę — odparł Enfield.

— Mimo tego chciałbym się jednak pewnej rzeczy dowiedzieć; jak się nazywał człowiek, który podeptał dziecko?

— Nie widzę w tem nic złego — odrzekł Enfield. — Nazywał się Hyde.

— Tak, — odpowiedział Mr Utterson — a jak wyglądał?

— To się nie da opisać. Jest w nim coś niemiłego, jakaś wada. Nie spotkałem w życiu równie wstrętnego człowieka. Wygląda na kalekę, a jednak nie potrafiłbym powiedzieć, czego mu właściwie brak. Jest jakiś dziwny, a przecież w jego powierzchowności nic nadzwyczajnego nie wpada w oko. Nie, daremnie się silę, nie zdołam ci tego wytłómaczyć. Nie mogę go opisać, a przecież pamięć moja mnie nie zawodzi, bo w tej chwili widzę go żywo przed oczyma.

Mr Utterson szedł dalej w milczeniu, widocznie zamyślił się bardzo. Czy wiesz napewne, że miał klucz od tej bramy? — zapytał w końcu.

— Ależ mój kochany — zawołał Enfield.

— Wiem, wiem, że ci się to wyda dziwnem. Faktem jednak jest, że jeśli cię nie pytałem o nazwisko na czeku, to tylko dlatego, że mi jest dobrze wiadome. Widzisz więc, Ryszardzie, że wiem nieco o tej sprawie. Jeśli więc zataiłeś coś, to lepiej powiedz mi wszystko.

— Powinien byłeś mnie o tem uprzedzić — odparł gniewnie. — Powiedziałem wszystko dokładnie. Nieznajomy miał klucz, a co ważniejsza, ma go jeszcze do tej pory. Widziałem, jak odmykał drzwi przed tygodniem.

Mr Utterson westchnął głęboko, ale nie odpowiedział ani słowa; młody człowiek mówił dalej:

— Mam znowu naukę; powinienem był mniej mówić, wstydzę się mojego długiego języka. Proszę cię, przyrzecz mi, że będziesz milczał o całej tej sprawie.

— Z całego serca — odpowiedział adwokat — Oto moja ręka, Ryszardzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybitniejsi wśród nich zawdzięczają swój majątek i swoje stanowisko wyłącznie życzliwości naszej dynastyi. Wskutek tego tych moich armeńskich poddanych, którzy w ostatnich czasach do pewnego stopnia stanęli w sprzeczności z obowiązkami wierności poddańczej, uważam za zbłąkanych i uwiedzionych przez wpływy zewnątrz idące. Mam zarazem najgłębsze przekonanie, że skoro tylko poznają prawdę, powrócą do normalnego stanu.“ Wydaje się rzeczą dziwną, że tego rodzaju znaczącą enuncyacyę polityczną powierzył sułtan korespondentowi *N. fr. Presse*. Należy oczekiwać zaprzeczeń i sprostowań; przygotowuje na nie poniekąd okoliczność, że enuncyacyę swoją wypowiedzieć miał sułtan w języku tureckim i za pomocą pośredniczącego w rozmowie Nurimbasza przetłómaczył ją po francusku. Niedokładności są zatem nieunikione, jeżeli wogóle cała rozmowa nie jest wątpliwa.

Z Zofii donoszą: Rusofilskie tutejsze dzienniki ogłaszają sensacyjną wiadomość, pochodzącą rzekomo wprost z rosyjskich źródeł, jakoby rząd rosyjski zamierzał wypłatę wszystkich przyznawanych dotychczas bułgarskim emigrantom subwencyj.

Według depesz, nadeszłych z Shanghai za pośrednictwem londyńskiej ajencyi *Central News*, rząd japoński postawił nagle Chinom *ultimatum*, wzywające dwór pekiński, aby w przeciągu 24 godzin oświadczył gotowość do ostatecznej zgody, tej przez wojska japońskie części Mandżuryi. Wiadomość ta jest zdumiewającą ze względu na to, że zawieszenie broni upływa dopiero w dniu 20 b. m. Można się tylko domyślać, iż rząd japoński nabrał przekonania o nieszczerości postępowania Chin. Prawdopodobnie ze strony Chin istniał zamiar podstępnego przewlekania pozornych rokowań dla skupienia sił, albo też do czasu wyjednania obcej interwencyi. Według informacyj natomiast, wychodzącej w Shanghai gazety *Mercury*, *ultimatum* rzeczywiście zostało postawione ale nie zawiera bynajmniej tak sensacyjnych warunków. Przeciwnie Japonia obniżyła wysokość wojennego haraczu o 100 milionów yenów i domaga się jedynie odstąpienia półwyspu Liao-tong, porzucając zresztą wszystkie inne postulaty. Wyjaśnienie sprzecznych doniesień nastąpi zapewne niebawem.

Z Warszawy

(Zamek królewski. — Program nowego redaktora „Dn. Warszawskiego.“ — Nowy pomocnik jenerał-gubernatora.)

O stanie obecnym Zamku królewskiego w Warszawie, w którym jenerał-gubernator hr. Szuwałow zajmie mieszkanie po ukończeniu restauracyi, podaje *Dn. Warszawski* następujące szczegóły:

„W galowej połowie, której główna fasada wychodzi na Wisłę, żadnych rdzennych przeróbek niema. W sali recepcyjnej przybył jeden portret jenerał-feldmarszałka Hurki, pędzla artysty Michajłowskiego. Obok umieszczono portret jenerał-adjutanta Albedyńskiego, a na ścianach tych salonów widać cały szereg osób, które stały na czele zarządu kraju w ciągu ostatnich ośmdziesięciu lat, z wyjątkiem jenerałów Zajączka, pierwszego namiestnika i Suchozanela, których portretów niema.

Przechodząc z sali recepcyjnej do Kolumnowej, wchodzi się do amfilady paradnych pokojów średniego piętra. Największą i najpiękniejszą jest sala Kolumnowa: oświetlona z dwóch stron, ozdobna kolumnami marmurowemi, z mnóstwem zwierciadeł i żyrandoli, plafonem pędzla Bacciarellego, utrzymana jest w stylu *barocco*. Na lewo sala Biała, upiększona rzeźbami na ścianach i wspaniałymi żyrandolami, łączy się z cerkwią prawosławną, założoną w roku 1832. Na prawo od sali Kolumnowej idzie sala Portretowa lub Rycerska, w której znajdują się portrety carów: Aleksandra I, Aleksandra II, Aleksandra III i carowych: Maryi Aleksandrówny i Maryi Teodorówny. W tej samej sali jest wspaniały zegar starożytnej roboty, z inicyałami Stanisława Augusta, przedstawiający Saturna z kosą, który żelazo służy jako wskazówka zegara. Obok sali Portretowej sala Czerwona; tu na kominku mieści się cała kolekcya biustów cesarzów rzymskich, a na ścianie obraz pędzla Suchodolskiego, przedstawiający cara Aleksandra I na koniu w towarzystwie carewicza Mikołaja Aleksandrowicza i braci cara. Z sali Czerwonej prowadzą drzwi do gabinetu jenerał-gubernatora, a za Portretową salą idzie tak zwana sala Tronowa albo Mikołajowska z portretem cara Mikołaja I. Maleńki pokoik w formie latarni, przylegający do tej sali, był, według tradycyi, ulubionem miejscem pobytu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Następujący po nim pokój, tak zwany Grecki, był zamieszkiwany przez Napoleona I podczas jego pobytu w Warszawie. W pokoju tym zasługują na uwagę drogocenne kandelabry w stylu Ludwika XIV. Meble i bronzy we wszystkich tych salach w stylu *empire*, po części zaś zachowane od czasów Stanisława Augusta, kiedy Zamek był na nowo odrestaurowany po pożarze 1767 roku.

Idąc dalej wchodzimy do sali malinowej, gdzie oprócz fresków Bacciarellego godnym uwagi jest zegar i wspaniały kominek marmurowy. Na plafonie, w grupie mitologicznej, pokazują portret pani Grabowskiej. Pokój obok, niegdyś sypialnia Stanisława Augusta, a następnie wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, obecnie zamieniony na salon galowy, w którego niszy znajduje się wspaniałe *trumeau* z czasów Stanisława Augusta. Ściany pokoju obite materyą błękitną, przetykaną srebrnemi nićmi, po części wyłożone fornirem z drzewa cisowego. Na plafonach w kilku oddziałach przedstawiona tragiczna historya pięknej Psyche przez Bacciarellego. — Za salą malinową idą żółta i koncertowa, skąd otwierają się drzwi na balkon i na górny taras z fontanną, znajdujący się nad dachem budynku, przytykającego do Zamku. Drugie drzwi prowadzą do najmniejszej kaplicy katolickiej, urządzonej w zamku przez hrabinę Berg z zakrystyą dla księdza. Niegdyś, dziś korytarzami z zamku można przejść wprost do kościoła św. Jana. W sali żółtej stoją popiersia Poniatowskiego i Waszyngtona, piękne roboty. Portret Stanisława Augusta oraz portret Małachowskiego, któremu w kościele św. Jana wzniesiono pomnik, zdobią również salę. Na kominku jak i mnóstwo marmurowych biustów istniejących od dawnych czasów. Gdzie się podział wielki portret carowej Katarzyny I, który znajdował się w zamku w czasie powstania i wymalowany jest nawet na jednym z obrazów Matejki, mających związek z owymi czasami — obecnie niewiadomo.

Przedpokój schodowy wielkiego wejścia oddziela paradne pokoje od prywatnych i od mieszkalnej połowy apartamentu jenerał-gubernatora.

Około wieży z zegarem kończy się ta część wewnętrznych pokojów zamku, która, że tak powiemy, jest związana ze wspomnieniami historycznemi ostatnich 110 lat. Na zegarze wieżowym jest napis, świadczący, że zegar ten zaczął mierzyć czas w r. 1628, kiedy ukończona została budowa zamku, rozpoczęta za Zygmunta III.

W r. 1655 podczas najścia Szwedów zamek zgorzał i został odrestaurowany dopiero za Jana Sobieskiego. W r. 1747 z polecenia Augusta III budowniczy Solari do dawnego gmachu dobudował korpus, wychodzący na Wisłę, a we dwadzieścia lat potem, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, zamek znowu stał się pastwą ognia i Stanisław August musiał go odbudowywać. W r. 1808, kiedy do Warszawy weszli Francuzi, mnóstwo rzeczy z zamku wywieziono do Paryża, a w następstwie tylko pewna ich część została zwrócona. W r. 1818 przed zamkiem zrobiono taras z ogrodem, istniejący po dziś dzień, i w tymże samym roku rozebrano bramę Krakowską, znajdującą się na miejscu dzisiejszego placu zamkowego naprzeciw ulicy Piwnej; sam zaś gmach zamkowy przerobiono według planu budowniczych Gołońskiego i Kubickiego. Nareszcie w roku 1854 pod dozorem pułkownika Kori zamek odrestaurowano w dawnym kształcie. W r. 1862 zamek znowu odnowiono wewnątrz na koszt skarbu, a w roku 1892 odrestarowano wieże i fasadę zewnętrzną, przyczem odnowiono także wszystkie wewnętrzne pokoje, zajęte przez jenerał-gubernatora.

Z balkonów i tarasu zamkowego otwiera się szeroki widok na Pragę i na Grochów, gdzie się wznosi pomnik z r. 1831. Na lewo widać także cytadelę Aleksandrowską i szczątki znamienitej „prochowni.“ Na prawo dostrzega się wieża kościoła św. Anny, gdzie, według tradycyi, był osadzony w więzieniu patryarcha Filaret. W dni galowe wszystkie bramy i podjazdy zamku bywają otwarte i zjeżdżają się tu przedstawiciele wszystkich władz i stanów, przebywających w Warszawie. Podczas pobytu w Warszawie cara, dają się tu czasami wspaniałe bale w tym rodzaju, jak dany w dniu 26 sierpnia roku 1884, kiedy nad tarasem z fontanną, na całej jego długości, był zrobiony namiot, a ogród zamkowy był uiluminowany niezliczonemi różnokolorowemi ogniami.“

Nowy redaktor *Dniewnika Warszawskiego* r. d. Timanowskij ogłasza w ostatnim numerze następujący, do pewnego stopnia, programowy artykuł wstępny:

„Obejmując obowiązki redaktora, uważamy za właściwe streścić w krótkich słowach zakres naszej przyszłej działalności. Nie ulega wątpliwości, że ma ona podwójny charakter. Z jednej strony *Warszawski Dniewnik*, jako organ władzy rządowej w kraju tutejszym, we wszystkich kwestyach tak zw. wewnętrznej polityki jest wyrazem tego kierunku, którego zastosowanie w danej chwili jest uważanem za pożyteczne i pożądane z punktu widzenia interesów ogólno-państwowych. W tej sferze i wobec warunku wyboru redaktora przez głównego naczelnika kraju, rola osoby, zawiadującej *Warsz. Dniewnikiem*, jest sama przez się określoną i nie wywołuje bynajmniej potrzeby wykładania jakiegokolwiek programu.

Z drugiej strony *Warsz. Dniewnik*, jako codzienne wydawnictwo prowincyonalne, obowiązany jest naturalnie zaspakajać te żądania swoich prenumeratorów, które mają oni prawo stawiać względem organu prasy. Wyjaśnienie i opracowanie kwestyj, dotyczących potrzeb miejscowych, podawanie danych co do rolnictwa, handlu i przemysłu, wywody i wyjątki z wzrastającego z każdym dniem materyału statystycznego, szybkie i dokładne wiadomości z bieżącego życia społecznego, wreszcie pomieszczanie informacyj, mających interes miejscowy i odpowiadających potrzebom chwili — oto punkta, przy ogłaszaniu których w prasie może się zaznaczyć samodzielność redaktora wydawcy i może znaleść wyraz jego gotowość w czynieniu zadość żądaniom tej lub drugiej grupy czytelników. Rozumie się samo przez się, że rozwój dziennika w wyrażonym powyżej kierunku nie może być wynikiem krótkotrwałych usiłowań. Należy się zoryentować w nowem położeniu; trzeba czasu na zgrupowanie nowych sił literackich do wspólnej pracy. W każdym razie wszelką naszą wiedzę i całą naszą energię użyjemy na to, by w miarę możności odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu i wydawnictwo *Warszawskiego Dniewnika* wprowadzić na drogę, po części już wskazaną przez rosyjską opinię publiczną, której przysłuchać się mieliśmy sposobność w czasie piętnastoletniego pobytu w Warszawie.“

Ukazem carskim, przesłanym senatowi rządzącemu w dniu 24 marca, został gubernator charkowski, ochmistrz dworu, radca tajny Pietrow, mianowany pomocnikiem warszawskiego jenerał-gubernatora, z pozostawieniem przy godności ochmistrza. Warszawski jenerał gubernator posiada już trzech pomocników do spraw wojennych. Obecnie, pisze *Kraj*, zajmując miejsce barona Medema, p. Pietrow staje się najbliższym pomocnikiem jenerał-gubernatora w zarządzie krajem, gdzie przez czas dłuższy pełnił już obowiązki służbowe. P. Pietrow jest synem obywatela ziemskiego z gubernii saratowskiej, urodził się w roku 1836 i ukończywszy kurs nauk prawnych, wstąpił w r. 1857 do ministerstwa spraw wewnętrznych. Po roku 1850 służył w Królestwie Polskiem i tam pod kierownictwem N. Milutyna, J. Sołowjewa i księcia Czerkaskiego brał żywy udział w reformach administracyjno-ekonomicznych. W roku 1867 był komisarzem włościańskim we Włoszczowie, gubernii kieleckiej; w roku 1873 przeniesiono go na takiegoż komisarza do Skierniewic, gubernii warszawskiej, a w dwa lata później mianowano wice-gubernatorem siedleckim. W roku 1877 p. Pietrow był członkiem czasowej komisyi włościańskiej w Warszawie, zkąd po dwóch latach przeniósł się na gubernatora do Mińska. W ciągu ostatnich lat dziesięciu, jako gubernator charkowski, p. Pietrow odznaczył się bardzo energiczną działalnością administracyjną.

Sprawy krajowe.

Lwów 15 kwietnia.

(W sprawie rewizyi katastru podatkowego).

(X) W r. 1894 wezwał Sejm rząd, ażeby przeprowadził rewizyę katastru podatkowego, co do gruntów, które położone są na brzegach rzek i zniszczone zostały przez powódź. Na powyższą rezolucyę odpowiedziało ministerstwo skarbu, że według § 16 ustawy z dnia 23 maja 1883 (Dz. p. p. nr 83) obowiązani są posiadacze gruntów o zmianach w przedmiocie podatku gruntowego donosić w ciągu sześciu tygodni po zajściu zmiany, do urzędu podatkowego lub też do urzędnika pomiarowego. Jeżeli powódź wyrządziła stałe zmiany w przedmiocie, winni urzędnicy pomiarowi przedsiębrać sprawdzenie w myśl § 12 powołanej ustawy także wtedy, gdy o zmianie takiej zkądinąd się dowiedzieli, lub sami ją dostrzegli. — Urzędnicy pomiarowi otrzymali też z kraj. dyrekcyi skarbu polecenie, aby podczas swego pobytu w gminach, które dotknięte były powodzią, wyrządzone przez nią stałe zmiany w przedmiocie, także z urzędu sprawdzali. Co się zaś tyczy czasowego wyjścia z uprawy gruntów, to przyznanie uwolnienia od podatku zawisłem jest w myśl § 33 powołanej ustawy od poprzedniego doniesienia strony o takiej zmianie.

Krajowa dyrekcya skarbu oznajmiła na podstawie decyzyi ministeryalnej Wydziałowi krajowemu, że administracya skarbowa nie byłaby przeto upoważnioną do zarządzenia, by zmiany w przedmiocie i wyjścia z uprawy przez powódź powstałe, sprawdzano z urzędu przez ogólną rewizyę, a zwłaszcza że taka rewizya spowodowałaby bardzo znaczne koszta.

Powyższą decyzyę administracyi skarbowej zakomunikował Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, z poleceniem zwrócenia uwagi gmin na konieczną potrzebę, by posiadacze gruntów we własnym interesie obowiązkowi powyższych doniesień należycie zadość czynili.

Trzęsienie ziemi.

Podajemy poniżej telegramy, jakie otrzymaliśmy wczoraj o trzęsieniu ziemi, które objęło cały obszar południowych i wschodnich Alp austryackich, tudzież Karstu. Na południe sięgało ono z jednej strony aż do Rawenny, z drugiej do Florencyi, na południowym wschodzie do Zadaru, na wschód przez Kroacyę do Zagrzebia. Na północ stanowił granicę Wiedeń. Centrum obszaru, objętego trzęsieniem, stanowiła Lublana, gdzie stwierdzono 31 wstrząśnień. Trzęsienie było w wielu miejscach gwałtowne i długotrwające. W niektórych miejscowościach trzęsienie z przerwami trwało noc całą.

Celowiec 15 kwietnia. Dziś o godz. 11 i o godz. 12 w nocy, oraz o godz. 4 rano dały się uczuć kilkakrotne trzęsienia ziemi.

Lublana 15 kwietnia. O godz. w pół do 12 w nocy dały się uczuć silne wstrząśnienia ziemi, które jeszcze i nad ranem się ponowiły. Kilka domów jest uszkodzonych. Dziesięć osób doznało ciężkich obrażeń. Ludność przebywa na wolnem polu.

Lublana 15 kwietnia. Trzęsienie ziemi trwało do godziny 7 rano. Dało się uczuć co najmniej 25 gwałtowniejszych i lżejszych wstrząśnień. Dotąd stwierdzono, że dwie osoby poniosły śmierć; wiele osób doznało obrażeń ciężkich. Ludność, wśród której zapanował wielki popłoch, przebywa po większej części na wolnem polu.

Lublana 16 kwietnia. W nocy o godzinie 3 dały się uczuć trzy, a rano o godzinie 9 jedno lekkie trzęsienie ziemi, które nie zrządziło znaczniejszej szkody. Ludność nieco się uspokoiła i powraca do swoich mieszkań. W kilku miejscowościach w okolicy Lublany zginęło razem siedm osób wskutek zawalenia się domów. Kilka kościołów i szkół doznało tak silnych wstrząśnień, iż z polecenia władzy zostały zamknięte.

Stein (Kraina) 15 kwietnia. O godz. 11 min. 15 w nocy dało się tu uczuć gwałtowne wstrząśnienie ziemi w kierunku od południa ku północy, które trwało 26 sekund. Kilka kominów zawaliło się. Odtąd zauważono 25 wstrząśnień. W miejscowości Rodica zawaliły się domy, troje dzieci poniosło śmierć, a ich rodzice doznali ciężkich obrażeń. W Mannsburgu runął wielki ołtarz.

Ober-Loitsch (Kraina) 15 kwietnia. Dzisiaj w nocy o g. $11^1/_2$ obserwowano tu silne trzęsienie ziemi; później nastąpiło kilka słabszych i silniejszych wstrząśnień. Domy i mury zarysowały się. Ludność spędziła noc na wolnem polu.

Krainburg 15 kwietnia. Dziś o godz. 11 m. 17 w nocy, nastąpiło tu nader gwałtowne wstrząśnienie ziemi. Pierwsze trwało 20 sekund. Do g. 4 rano ponawiały się wstrząśnienia. W pewnych odstępach czasu obserwowano 16 wstrząśnień. Mieszkańcy przerażeni wybiegali z domów i pozostali przez całą noc na wolnem polu. Wiele gmachów jest uszkodzonych.

Grac 15 kwietnia. Tu uczuto trzęsienie ziemi około g. 11 m. 15 w nocy. Trwało ono 15—20 sekund i miało kierunek z północy ku południowemu wschodowi. Szkód nie zrządziło żadnych. Z Cylei donoszą, iż o g. 11 m. 16 w nocy obserwowano tam gwałtowne wstrząśnienie ziemi, które trwało 15 sekund. Kominy pozawalały się, a powały popękały. Wyruszyło pogotowie wojskowe. Dalej dało się uczuć trzęsienie ziemi w miejscowościach: Prussberg, St. Georgen, Schönstein i Sachsenfeld. Na granicy styryjsko-kraińskiej pod Trifail urwał się kawał skały.

Libnica 15 kwietnia. Wczoraj o godz. 11 minut 18 w nocy dało się uczuć w Libnicy i okolicy dość gwałtowne trzęsienie ziemi, poczem nastąpiło kilka lekkich wstrząśnień.

Luttenberg 15 kwietnia. O godzinie 11 m. 28 w nocy obserwowano silne faliste wstrząśnienie ziemi w kierunku od południowego zachodu, ku północnemu wschodowi; później nastąpiło kilka lżejszych wstrząśnień.

Reichenburg 15 kwietnia. W Drachenburgu zawalił się wskutek trzęsienia ziemi sufit i komin. W Hörberg przeważna część domów jest uszkodzonych. Skrzydła zamku, w którem pomieszczone były biura zarządu, nie można zamieszkiwać. Osypisko koło Hörberg nie doznało żadnej zmiany.

Judenburg (Styrya) 15 kwietnia. Od g. 11 w nocy stwierdzono kilka wstrząśnień ziemi w kierunku od południa ku północy.

Zagrzeb 15 kwietnia. O godz. 11 minut 18 w nocy dało się uczuć faliste, niezbyt gwałtowne, ale z powodu długiego trwania, niepokojące trzęsienie ziemi. O godz. 1 minut 8 i g. 4 min. 15 rano zauważono dalsze słabsze wstrząśnienia. Domy są nieznacznie uszkodzone, zresztą nie zrządziły wstrząśnienia żadnej szkody. Ludność zachowała się zupełnie spokojnie.

Gorycya 15 kwiet. Od g. 11 m. 20 do północy dało się tu uczuć pięć falistych wstrząśnień ziemi od południa ku północy, z których trzy były szczególnie gwałtowne i długo trwające. Kilka domów doznało nieznacznych uszkodzeń. Zaniepokojona ludność udała się na wolne pole. O g. $4^1/_2$ rano obserwowano dwa ponowne lekkie wstrząśnienia.

Gradyska 15 kwietnia. Tu i w okolicy obserwowano wczoraj o g. 11 m. 14, o g. 11 m. 37, o g. 11 m. 46 w nocy, a dziś o godz. 12 m. 46, o g. 4 m. 14, o g. 4 m. 19 i o g. 6 m. 50 faliste wstrząśnienia ziemi. Najgwałtowniejsze trwało 10 sekund. Publiczność po większej części przeniosła się na wolne pole.

Tryest 15 kwietnia. Ubiegłej nocy o godzinie 11 minut 13 dało się tu uczuć silne faliste wstrząśnienie ziemi, które trwało prawie 10 sekund i wywołało ogólny popłoch. W Theatro communale publiczność krótko przed zakończeniem przedstawienia została zaalarmowaną wstrząśnieniem ziemi. Pryzmaty wielkiego żyrandolu zaczęły brzęczeć. Widzowie rzucili się ku wyjściu. Uspokajająca przemowa aktora Andó umożliwiła dalszy ciąg przedstawienia, które już wobec nielicznego audytoryum doprowadzono do końca. Z restauracyj i kawiarń wybiegała przestraszona publiczność na ulice. Znaczna część rodzin opuściła mieszkania i udała się na ulice. Wszędzie zapanowało wielkie wzburzenie. Konie u powozów płoszyły się. O godzinie 11 minut 22, o g. 12, o godz. 12 min. 30 i około godz. 1 nastąpiły dalsze wstrząśnienia, z których szczególnie drugie było gwałtowniejsze. Znaczna część publiczności jeszcze po godzinie 2 przechadzała się po ulicach. Wszystkie miejskie zegary przestały iść o godzinie 11 minut 15. W wielu mieszkaniach popękały mury, wiele sufitów zwaliło się, zegary wahadłowe przestały iść, ruchome przedmioty zostały poprzewracane, wiele gmachów uszkodzonych. Straty są znaczne. Ruch na kolei południowej Lublana-Tryest dozna krótkiej przerwy, gdyż mosty i budowle górne będą zbadane dla przekonania się, czy silnie odczute na tej przestrzeni trzęsienie ziemi nie wyrządziło szkód.

Tryest 15 kwietnia. W koszarach w Sansaba koło Tryestu, gdzie pomieszczeni byli dwaj piloci z rodzinami, oraz ośmiu strażników skarbowych, zrządziło trzęsienie ziemi takie spustoszenie, iż wszyscy mieszkańcy musieli koszary opuścić.

Abbazia 15 kwietnia. Dziś w nocy uczuć się dało i tu wstrząśnienie ziemi, które jednak nie zrządziło żadnej szkody. Nawet zegary nie stanęły.

Rzym 15 kwietnia. Około północy dały się uczuć w Ferrarze, Udine, Treviso i Padwie silne wstrząśnienia ziemi. W Udine, po pierwszem wstrząśnieniu, nastąpiło kilka dalszych, lecz mniej gwałtownych. Wielu mieszkańców przerażonych schroniło się na wolne pole. W Trevizo przerażona publiczność uciekła z teatru. Kilka kominów zawaliło się.

Rzym 15 kwietnia. O godz. 11 m. 30 w nocy silne wstrząśnienia ziemi wywołały wielki popłoch wśród mieszkańców Wenecyi i Werony. Szkód trzęsienie nie zrządziło żadnych.

Rzym 15 kwietnia. Meteorologiczny instytut donosi, że wczorajsze wstrząśnienie ziemi o godz. 11 m. 17 w nocy dało się uczuć w Weronie, Padwie, Wenecyi, Rovigo, Piacenzy, Ferrarze, Pesaro, Macerata i Florencyi. W Wenecyi trwało wstrząśnienie ziemi 12 sekund. Poprzedziły je i po niem nastąpiły mniejsze wstrząśnienia i podziemny huk. Sysmograficzne instrumenta sygnalizowały trzęsienie ziemi także w Sienie i Pawii. Telegramy donoszą także, iż ostatniej nocy zaszły trzęsienia ziemi w Rawennie i w Aci Reale.

Lees 15 kwietnia. Dziś w nocy o godzinie 11 m. 17 dało się tu uczuć gwałtowne faliste wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Dalsze wstrząśnienia nastąpiły o godzinie 11 m. 43 i o godz. 11 m. 53. Dachy niektórych domów zostały uszkodzone. Noc była gwiaździsta. Panuje wiatr północny, barometr podnosi się. W nocy z 13 na 14 padał śnieg.

KRONIKA.

Kraków 16 kwietnia.

— **Bolesny cios** dotknął Najprzewielebniejszego księcia-biskupa krakowskiego. W piątek bowiem w majątku swoim, w Czarnołożcach, koło Tyśmienicy, zmarł starszy brat księcia biskupa, ś. p. Julian z Kozielska kniaź Puzyna. Śmierć zaszła nagle i niespodziewanie. Jeszcze tego samego dnia pisał ś. p. Julian list do księcia-biskupa. — List ten nie doszedł jeszcze w sobotę rąk księcia-biskupa, gdy telegram przyniósł Mu żałobną wiadomość o śmierci brata. Pogrzeb ś. p. Juliana Puzyny odbywa się dzisiaj. Celem wzięcia udziału w pogrzebie, wyjechał książę-biskup w towarzystwie sekretarza swego X. Dra Bandurskiego, w niedzielę wieczorem do Czarnołoziec. Książę biskup ma powrócić jutro do Krakowa.

Z powodu śmierci ś. p. Juliana Puzyny, piszą nam z pod Stanisławowa: Ponosimy nader bolesną stratę. Julian kniaź Puzyna, były poseł do Rady państwa z kuryi włościańskiej i dawniejszy prezes Rady powiatowej tłumackiej, zakończył życie w Czarnołożcach w dniu 12 bm. Był to mąż niezłomnych zasad, niepobłażający ludziom, krzewiącym złe w społeczeństwie, ale tem twardszy i surowszy dla siebie. Przyświecał on przykładem, jak należy spełniać obowiązki obywatelskie. Gorliwy opiekun włościan, dla których był prawdziwym ojcem, śpieszył im zawsze z moralną i materyalną pomocą. Cześć jego pamięci!

— **Ze świąt.** Mimo ciężkiego ciosu rodzinnego, Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski X. Puzyna celebrował osobiście rezurekcyę w katedrze na Wawelu, zapełnionej tłumnie przez wiernych. W niedzielę celebrował w katedrze również Książę-Biskup, a kazanie wypowiedział X. Bukowski. W kościele Maryackim celebrował X. infułat Krzemieński.

— **Święcone.** W dzień Wielkanocy odbyło się tradycyjne święcone u hrabstwa Potockich, które w pałacu „pod Baranami“ zgromadziło kilkaset osób. Widzieliśmy tam liczny zastęp wyższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, władze wojskowe i cywilne, prezydenta miasta i wielu radnych, posłów na Sejm i do Rady państwa, oraz przedstawicieli najrozmaitszych korporacyj i instytucyj i wogóle osób, które w mieście naszem zajmują stanowisko obywatelskie lub towarzyskie. Wdzięku i rozmaitości dodawały zebraniu barwne i świetne stroje licznego zastępu pań i panien. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych przyjmowali na święconem licznych gości hrabstwo Stanisławowie Badeniowie z Branic. W drugie święto znów odbyło się wielkie święcone u hrabstwa Antoniów Wodzickich, które zgromadziło prawie wszystkich tych samych uczestników, co wzięli udział w zebraniu dnia poprzedniego „pod Baranami.“ Po południu podejmowali gości państwo Pawłowie Popielowie. Oprócz tego odbyło się w obu dniach kilka mniejszych święconych, których szereg przeciągnął się jeszcze na dziś i na jutro nawet.

— **Święcone dla dzieci,** przeważnie biednych sierót, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, odbyło się staraniem Rady ogólnej Tow. Dobroczynności w gmachu przy ulicy Koletek. Prezes Dr Ściborowski w obecności kilku radców, ochmistrzyń i urzędników Tow. Dobr., przemówił w serdecznych słowach do zgromadzonych w komplecie dzieci, poczem obdzielił się z obecnymi i wszystkiemi dziećmi święconem jajkiem, życząc wesołych świąt. Następnie Dr Ściborowski w towarzystwie jednego z radców i dyrektora zakładu zwiedził wszystkie sale, w których pomieszczeni są starcy-ubodzy i kaleki Tow. Dobroczynności.

— **Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne** za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w Przewodni poniedziałek 22 bm. w kościele parafialnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia Namiestnictwa z dnia 30 marca 1882 r. L. 2083 Zarząd Bractwa Ubóstwa Chrystusowego będzie zbierał w bieżącym tygodniu dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością urządzanego nabożeństwa wotywnego. Członkowie kwestujący zaopatrzeni będą w karty legitymacyjne, potwierdzone przez tutejszy Magistrat.

— **Zaręczyny.** Dnia 4 kwietnia odbyły się w Wiedniu zaręczyny p. Niny Lipkowskiej, córki właściciela dóbr na Podolu rosyjskiem Piotra Lipkowskiego i śp. Stanisławy z Koszarskich, z hr. Henrykiem Blankenstein, nadporucznikiem 12 pułku dragonów im. hr. Neipperg.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Dnia 15 b. m. o godz. 7 rano zawezwano pogotowie do handlu Hawełki, gdzie Kazimierz Datka, subjekt, lat 32 liczący, nagle życie zakończył. Po bezskutecznych usiłowaniach w celu przywrócenia mu życia i po skonstatowaniu śmierci przez Dra Schneidra, zarządzono odstawienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Sekcya wykaże przyczynę śmierci.

— **Rada cłowa.** Ministerstwo handlu zwołało posiedzenie rady cłowej na 18 i 19 bm. Na porządku dziennym jest roztrzygnięcie wielu zażaleń i rekursów z powodu oclenia. Z Krakowa został wezwany na posiedzenie p. H. Fritsch, radca miejski.

— **Z Nowego Sącza** piszą nam: Restauracya spalonego kościoła i klasztoru OO. Jezuitów, oraz nabytego przez nich gmachu (dawne gimnazyum), jest już na ukończeniu. Niebawem nastąpi poświęcenie całego zabudowania, poczem przeniosą OO. Jezuici trzy swoje najwyższe kursa teologiczne z Tarnopola do Nowego Sącza. Cały zakon w Nowym Sączu liczyć będzie 60 członków. — Staraniem niestrudzonego superiora OO. Jezuitów X. Stanisława Załęskiego, odbywały się u nas przez ostatnie trzy tygodnie przed Świętami konferencye rekolekcyjne, najpierw dla miejscowej inteligencyi, następnie dla młodzieży gimnazyalnej i rzemieślników. Rekolekcye prowadził sam X. Załęski, poczem liczne zastępy wiernych przystępowały do Sakramentów św.

— **Z armii.** Jenerał-major Józef Blaschek, komendant 64 brygady piechoty, przeniesiony do komendy IV korpusu armii; pułkownik Hans Urich, komendant pułku strzelców tyrolskich, mianowany komendantem 64 brygady piechoty. Urlop na rok jeden otrzymał podpułkownik Karol Pechman z 56 p. p. Major Juliusz Hospodarz przeniesiony został z 80 do 97 p. p. Zastępcami lekarzy-asystentów mianowani doktorowie: Oesterreicher Gustaw, Feuerstein Nachmann, Frachtmann Hersch, Guth Majer, Kowalewski Edmund, Zieliński Tadeusz, Doliński Maryan i Popper Adolf. Naczelnikiem intendantury dywizyjnej we Lwowie mianowany Scherer Leo.

— **Pociągu błyskawicznego** Lwów-Wiedeń rozkład jazdy wykazuje, że czas trwania jazdy ze Lwowa do Wiednia wynosi prawie pełnych 13 godzin, a to ze Lwowa do Krakowa 5 godzin i trzy kwadranse, z Krakowa zaś do Wiednia 7 godzin i 8 minut. Rozkład jazdy i stacye na przestrzeni Lwów-Kraków, na których będzie się ten pociąg zatrzymywać, tak się przedstawiają:

(Odjazd).			(Przyjazd).	
8·40	rano	Lwów	8·40	wieczór
10·40	„	Przemyśl	6·54	„
10 63	„	Jarosław	6·11	„
11·30	„	Łańcut	5·34	popoł.
11·47	„	Rzeszów	5·13	„
12·35	„	Dembica	4·25	„
1·10	„	Tarnów	3·52	„
2 24	„	Kraków	2·40	„
9·32	wiecz.	Wiedeń	7·40	rano.

Godziny powyższe podane są wedle zegaru kolejowego. Pociąg ten zatrzymuje się jadąc do Wiednia: w Przemyślu 5 m., w Łańcucie i Jarosławiu 1 m., w Rzeszowie 4, w Dembicy 3, a w Tarnowie minutę. W kierunku z Wiednia do Lwowa zatrzymuje się: w Tarnowie minutę, w Dembicy 4 m., w Rzeszowie 3, w Łańcucie i Jarosławiu minutę, a w Przemyślu 6 minut. Do jazdy przy tym pociągu używane będą wagony tylko I. i II. klasy, a ceny biletów te same, jak przy pociągach pospiesznych.

— **Dr Alfred Königsberg,** jeden z redaktorów wiedeńskiej *N. fr. Presse*, zmarł w sobotę wieczorem, przeżywszy lat 67. Königsberg obok działalności publicystycznej, poświęcał się także belletrystyce; napisał mianowicie trzy podrzędnego znaczenia sztuki teatralne. Jako dziennikarz odznaczał się wykształceniem i dowcipem.

— **Pojedynek Kotzego.** W sobotę rano odbył się pomiędzy znanym mistrzem ceremonii niemieckiego dworu Kotzem a marszałkiem tegoż dworu Reischachem pojedynek na pistolety w pobliżu jednego z przedmieść berlińskich. Kotze otrzymał ranę, która, jakkolwiek poważna, nie budzi bezpośrednich obaw. Pojedynek wywiązał się z procesu o wysyłanie listów anonimowych, który — jak wiadomo — w tych dniach zakończył się pomyślnym dla Kotzego wynikiem.

— **Modrzejewska.** Gazety petersburskie donoszą, że zapowiedziany przyjazd znakomitej artystki do Petersburga nie przyjdzie do skutku. Wiadomość ta, dodaje *Kraj*, zgadza się z naszemi informacyami.

— **Pogłoski** o sprzedaży olbrzymich lasów wołożyńskich w Oszmiańskiem, jak informuje *Wilenskij Wiestnik*, nie sprawdzają się. Właściciel lasów Michał hr. Tyszkiewicz żądał za nie od kupców zagranicznych $1^1/_2$ miliona rs.; dawano tylko $1^1/_4$ miliona i dlatego tranzakcya nie doszła do skutku.

— **Konkurs.** Benedykt hr. Tyszkiewicz przesłał redakcyi *Gazety cukrowniczej* 500 rubli, przeznaczając je jako nagrodę za najlepszą pracę z dziedziny techniki cukrowniczej, uprawy buraków i hodowli nasienia, drukowaną w wyż wspomnianej gazecie. Ofiarodawca zobowiązał się równocześnie corocznie podobnąż kwotę ku temu samemu przeznaczać celowi. Redakcya, po porozumieniu się z hr. Tyszkiewiczem, postanowiła na przemian ogłaszać konkursy na najlepszą pracę w jednym tylko dziale, tj. w jednym roku z zakresu techniki cukrowniczej, w drugim zaś z dziedziny rolnictwa. Na pierwszy popis wybrała na rok bieżący technikę cukrowniczą.

— **Napad zbójców.** Z Kowna donoszą: Napadu zbójeckiego dokonano przed kilku dniami na dwór p. Józefa Czerwińskiego w Malinówce. Działo się to około godziny 1 w nocy. Banda, złożona z 11 zamaskowanych złoczyńców, wtargnęła na podwórze domu p. Czerwińskiego i zaczęła się dobijać do

drzwi i okien. We dworze nocowały podówczas tylko kobiety; samego zaś p. Czerwińskiego w domu nie było. Złoczyńcy, wyłamawszy jedne drzwi, dostali się do domu mieszkalnego i zaczęli się pastwić nad bezbronnemi kobietami. Splądrowali mieszkanie i natrafili wreszcie na skrytkę, w której znaleźli zł. 600. Nie zadowolnili się tem jednak i zabrali z sobą sporo mniej lub więcej cennych przedmiotów. — Po trzy godzinnym pobycie we dworze, złoczyńcy odjechali do pobliskiego lasu. Po upływie dni kilku udało się natrafić na ślad bandytów. Trzech z nich znajduje się już w więzieniu.

— **Koncerty Polaków w Paryżu.** Donoszą z Paryża: Sześć razy w przeciągu ostatnich dwóch tygodni rodacy nasi zajmowali salę Erarda: Panna Eytmin, Stojowski, Górski po razy, Raulek Koczalski trzy razy. Onegdaj odbył się koncert znakomitego skrzypka, p. Władysława Górskiego, którego gorąco przyjmowała liczna publiczność; między innemi osobami, znanemi w towarzystwie paryskiem, była też na tym koncercie królowa serbska, Natalia. Za partnerów miał p. Górski znanych ze swojego talentu artystów pp.: Stojowskiego, Salmona wiolonczelistę i van Waefelghem (altówka). W trzecie z owema ostatnimi zagrał p. Górski pierwszy numer programu, „Serenadę" Beethovena, w której szczególne oklaski zbierali wykonawcy za część *allegretto alla polacca*, wykonaną z wielkim wdziękiem. — Dalej p. Górski wykonał „Sonatę" Tartiniego, znaną pod nazwą *Trille du Diable*, kompozycyę nadzwyczajnie oryginalną, ze swej własnej kompozycyi akompaniamentem. W dalsze tem skrzypek nasz miał sposobność wykazania ogromnej techniki i werwy. P. Zygmunt Stojowski, biorąc udział w tym koncercie, święcił po raz drugi w tak krótkim przeciągu czasu zupełny tryumf. Wybrał on sobie tym razem dwie bardzo ładne, a różne charakterem rzeczy Paderewskiego: „Moment musical" i „Toccatę". Pierwszy utwór, liryczny, wymaga subtelnego traktowania; drugi burzliwy, wielkiej techniki i żywości. Obydwa odegrane znakomicie wywołały burzę oklasków, która nie ustała, aż artysta nie usiadł ponownie do fortepianu i zagrał na bis swojego „Walca". Tłumnie zebrała się także publiczność w sali Erarda, aby usłyszeć po raz trzeci Raulka Koczalskiego, wykonywującego utwory Chopina: Balladę, walca, preludium „deszczowe", etiudę, mazurka, fantazyę *fa minor*. Ta ostatnia wprowadziła słuchaczy w taki zapał, że Raulek został kilkakrotnie wywołany i musiał kilkakrotnie grać nad program. Raulek zostaje jeszcze jakiś czas w Paryżu i da jeszcze kilka koncertów, poświęconych już innym kompozytorom, a może po części utworom własnym.

— **Nowy obraz Rafaela.** Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Kapitan Francesco Vinardi w Turynie jest szczęśliwym posiadaczem obrazka dawnego Rafaela Sanzio, malowanego przez tegoż w 14 roku życia swego, jak o tem świadczy napis, położony, zdaje się, ręką wielkiego malarza. Zdawało się dotychczas, że z młodocianych utworów mistrza nic się nie dochowało. Tymczasem już w r. 1884 w Vieve (pod Perugią) odkryto obrazek, malowany *a tempera* na desce orzechowej (7X9 ctm.). Po jednej stronie jest portret, widocznie samego Rafaela, w profilu; po lewej naszkicowanym jest pałac i położone litery Urb. 1497. Widocznie tedy Rafael wykonał obrazek, zanim poszedł z Urbinu do Perugii, do szkoły sławnego Pietra Vannucci, zwanego Peruginem. Zadowolony widocznie z tej próby pędzla, młody artysta położył jeszcze napis 70 Raph. Ss. p. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Rafael podarował obrazek komuś z rodziny swego nauczyciela. Dość że w ostatnich czasach dostał się w własność biskupa w Citta di Castello, w dobrym stanie zachowania, dzięki oszkleniu i dobrym ramom. Nie najlepszy to może portret Rafaela, ale najstarszy. Ze zbioru portretów mistrza z Urbinu, jeden (źle zachowany) jest w Uffizi, we Florencyi, drugi (rysowany) w Muzeum brytańskiem w Londynie, ale niepodobny do florenckiego. Trzeci znajduje się w Galeryi w Oxfordzie (także rysunek) i ponoć nie jest wcale podobizną Rafaela. Są jeszcze dwa: jeden w Monte Cassino w południowych Włoszech i najlepszy ze wszystkich, może najautentyczniejszy, w zbiorach książąt Czartoryskich w Krakowie, tylko, że co do [illegible] Rafaelowi, Viti z Urbino. Zresztą portrecik, będący własnością kapitana Vinardi, zdradza jeszcze niewprawność rysunku, pewną naiwność wykonania, która dokonale tłomaczy młodociany wiek późniejszego wielkiego twórcy „Przemienienia" i „Stanc watykańskich".

— **Późny wiek.** Paryski *Petit Journal* donosi: Prefektura w Lille miała w tych dniach do czynienia z dość osobliwem zjawiskiem. Pewna emigrantka polska, wdowa Rostowska, która liczy obecnie sto dwanaście lat [illegible] renta, jaką jej wypłaca rząd Rzeczypospolitej. Pani Rostowska miała bardzo ruchliwe życie. Jako markietanka [illegible] kampanię rosyjską. Dzielna kobieta była w dwunastu bitwach, dwa razy była ranną i jest ozdobiona orderem Srebrnego Krzyża. Od dwudziestu lat mieszka w Aniches i ma dotychczas rzeźwość umysłu, [illegible] ale nieco już osłabioną pamięć. Ubodzy w Aniches [illegible] Rostowskiej pełną poświęcenia dobroczyńcę. Pani Rostowska, Mazurkiewiczowna z domu, wychowała pięcioro dzieci, a obecnie żyje w osamotnieniu. Ostatni jej syn umarł kilka lat temu przeżywszy lat osiemdziesiąt.

— **Skandal w dziennikarstwie francuskiem.** Ani się można było spodziewać, że [illegible] wywoła wielką burzę w dziennikarstwie francuskiem. A jednak tak się stało. Przypominają sobie zapewne czytelnicy, że angielski parowiec „Brickburne", wiozący artyleryę francuską na Madagaskar, został uszkodzony w cieśninie Messyńskiej przez drugi parowiec angielski i musiał odejść do Malty dla naprawy uszkodzeń. Francuska prasa już dawno była niezadowolona, że rząd Rzeczypospolitej, [illegible] powierzył przewóz materyałów wojennych dla wyprawy madagaskarskiej okrętom angielskim. Jak tylko zatem doszła wieść o wypadku „Brickburne'a," natychmiast niezadowolenie to wybuchło w [illegible] zarzutach [illegible] była nietylko mgła, ale [illegible] względy. Niepodobało się to pewnie korespondentowi londyńskiego *Timesa* Blowitzowi, który w artykule, pomieszczonym w *Timesie*, [illegible] zarzuty prasy francuskiej, [illegible] Anglików do zaczepki Francuzów, zarzucił tym ostatnim, że prasa ich jest sprzedajną i bierze zapomogi w wysokich sumach od przedsiębiorców, z wyjątkiem angielskiej. [illegible] Można sobie wyobrazić, jaką wrzawę wywołało we francuskich sferach dziennikarskich podobne odezwanie się korespondenta *Timesa*. Podniosły się zewsząd krzyki oburzenia, a urzędowy przedstawiciel dotkniętej sfery: „Syndykat dziennikarstwa francuskiego," zwołał swych członków na ogólne zebranie nadzwyczajne, na którem ma być rozbieraną sprawa zarzutów Blowitza. Syndykat zawezwał także Blowitza, aby się stawił we środę do rozprawy, jaką ma przeprowadzić wybrany przez syndykat komitet. Blowitz podobno odmówił stawienia się przed syndykatem, zasłaniając się tem, iż syndykatowi przewodniczy osobiście nienawistny mu Cassagnac.

— **Nekrologia.** Marcin Zabłocki, obywatel miasta Krakowa i Nowej Wsi Narodowej, przeżywszy lat 75, zmarł tu dnia 16 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 17 b. m.: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach Paillerona (występ p. Hoffmannowej).

We czwartek 18 b. m.: *Łotrzyca*, komedya w 3 aktach K. Zalewskiego (nowość).

W piątek, sobotę i niedzielę: *Łotrzyca* (jak wyżej).

— Dnia 15 kwietnia pogoda; termometr od +1·5 doszedł do +12·5 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 16 kwietnia stan jego był 742·5 mm., termometru +4·8 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 17 kwietnia: św. Rudolfa b. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Świat z 15 kwietnia przynosi nam zajmującą treść zarówno artystyczną jak literacką. Dość wymienić dalszy ciąg ładnego opowiadania Berdysza i rozprawy p. Maryana Zdziechowskiego o esoteryzmie na podstawie nowej książki Schurégo; dalej rozprawkę historyczno-literacką p. Władysława Prokescha o „Monitorze", piśmie peryodycznem polskiem w czasach Stanisława Augusta, poważne przez lat 20 zajmującem stanowisko; ciąg dalszy pracy p. Ferd. Hösicka o latach młodzieńczych Słowackiego i p. Pepłowskiego o „teatrze Bogusławskiego", wreszcie p. Fr. Rawity „Kilka kartek do monografii rodziny Hurków" z Kościuszkami wspólne mającej początki, p. Michała Rollego wyjątki „Z dziennika podróży duńskiego posła Justa von Juel" i Dra Henryka Monata szkic „Z literatury współczesnej", zajmujący się najnowszemi płodami kierunku mistycznego i symbolistycznego. Pod względem rycin podniesiemy oryginalną winietę tytułową Romana Kochanowskiego, reprodukcyę ładnego obrazu Stanisława Radziejowskiego „Wkrótce odjadą", drzeworyt z obrazu Spangenberga „Zmartwychwstał", p. Ksawery Chlebowskiej „Karczmę na drodze do Zakopanego" Wankiego „Wiosnę" i trzy fototypie postaci z przedstawień Hanusi w teatrze krakowskim, podług znakomitych zdjęć fotograficznych Sebalda.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło, według przysłanego nam sprawozdania, z dniem 31 marca b. r. 2,240 członków rzeczywistych z 1011 udziałami, 19 uczestników z 63 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) złr. 60,444; członków wspierających 41 i honorowych 10.

Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 31 marca gotówką 31,589 złr. 61 cent., w efektach 479,780 i w realnościach dwóch wartości 59,550 złr. Przybyło w ciągu I kwartału z powiatów gotówką 12,692 złr. 95 ct., z odsetek 1,892 złr. 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 3,520 złr. i wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 44 złr. 15 ct. Zakupiono efekty im. wartości 15,000 złr. Wypłacono na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, koszta podróży i dyet delegatom Rady nadzorczej, jednorazowe datki i 12 ryczałtów pogrzebowych, ogółem 6,362 złr. 77 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wartości 3,200 złr., zaś na zakupno efektów wydano gotówkę 15,118 zł. 43 ct.; zwrócono powiatom 62 złr. 50 ct.

W pierwszym kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 16 członkom, nieudolnym do pracy, emeryturę w rocznej kwocie 1,574 złr. 80 cent.; czternastu wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1,036 złr. 30 cent. i sierotom po 4 członkach zapomogę czasową 166 złr. 30 c. rocznie. Przy tej sposobności wyjaśnia wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do wydziału centralnego.

Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy oficyalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać. Pożyczki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50%, czyli innemi słowy, kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr., ten pobiera (sam a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.

Stałe zapomogi wypłacane dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 27 swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 550.000 złr.

Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 kwietnia. *Presse* zwraca uwagę na nerwowość artykułów świątecznych w niemiecko-liberalnej prasie, szczególniej w *N. fr. Presse*, która ministra skarbu Plenera czyni odpowiedzialnym za wynik wyborów do wiedeńskiej Rady gmin., ale zapomina podać, jakich konkretnych środków mógłby użyć minister skarbu lub rząd, aby wpłynąć na inny rezultat wyborów. Niemiecko-liberalne ataki przypominają bardzo wycieczki przeciw Hohenwartowi i konserwatywnym członkom gabinetu z konserwatywnego obozu, z powodu rzekomo niedostatecznej ochrony interesów konserwatywnego stronnictwa. Te fakta stwierdzają ponownie, jak wielki jest tu i owdzie brak zrozumienia istoty obecnego położenia i jego wymagań. W zasadzie zgodzono się wprawdzie z koniecznością politycznej wstrzemięźliwości, w praktyce jednak żąda się tylko partyjno-politycznych rezultatów.

Skoalizowane partye muszą jasno zrozumieć, że są umiarkowanemi partyami porządku, których połączenie jest w interesie powszechnego dobra, a przez to i wyborców, dlatego konieczne, aby wykluczyć związek radykalnych żywiołów. Ci, którzy teraz ręka w rękę z naturalnymi nieprzyjaciołmi zasad koalicyi, usiłują koalicyę podkopać, po jej upadku osiągną coś wprost przeciwnego temu, do czego dążą ze ślepą gorliwością stronniczą.

Wiedeń 16 kwietnia. Arcyksiężna Marya Józefa, małżonka arcyksięcia Ottona, która od kilku tygodni przebywała w pałacu swego teścia arcyksięcia Karola Ludwika, powiła w sobotę syna. Arcyksiężna jest córką księcia Jerzego saskiego, który przybył tu z Drezna na chrzest wnuka.

Wiedeń 16 kwietnia. Dzisiaj przed południem odbył się chrzest syna arcyksięcia Ottona w obecności cesarza, księcia Jerzego Saskiego, arcyksięcia Karola Ludwika, jego małżonki i synów, wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, ministra spraw zagranicznych Kalnoky'ego, posła saskiego Walwitza i dworu. Zastępcą ojca chrzestnego, arcyksięcia Ludwika Wiktora, był arcyksiążę Fryderyk. Dziecię otrzymało imiona Maksymilian, Eugeniusz, Ludwik, Fryderyk, Filip, Józef, Marya. Obrzędu Chrztu św. dokonał kardynał Gruscha.

Wiedeń 16 kwietnia. Stan zdrowia arcyksiężnej Maryi Józefy i jej nowo-narodzonego syna jest stale zadowalniający.

Wiedeń 16 kwietnia. Wczoraj odbył się piąty austryacki kongres robotników górniczych i hutniczych. Obecnych było 45 delegatów, którzy reprezentowali 85,000 górników. Trzy rezolucye, żądające ośmiogodzinnego dnia pracy, przekazano po dłuższej dyskusyi osobnej komisyi do opracowania, a uchwałę odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń 16 kwietnia. Wiec robotników górniczych uchwalił w dalszym ciągu rezolucyę wzywającą ministerstwo rolnictwa do przedsięwzięcia odpowiednich środków ostrożności dla zapewnienia górnikom bezpieczeństwa życia we wszystkich kopalniach. Dalej domaga się rezolucya ustanowienia komisyi, złożonej także z robotników, którаby zbadała wszystkie kopalnie, zniesienia pracy na akord w kopalniach, gdzie robota połączona jest z niebezpieczeństwem życia, wreszcie, aby urzędnicy w kopalniach posiadali techniczne wykształcenie i opłacani byli przez państwo. Po dłuższej dyskusyi, wywołanej ustąpieniem czeskiego delegata, wiec zamknięto.

Wiedeń 16 kwietnia. Przy schodzeniu z góry Raxalpe spadło onegdaj czterech turystów, przyczem dwaj z nich odnieśli ciężkie, a dwaj lekkie uszkodzenia. Wczoraj spadł z tejże góry urzędnik poczty wiedeńskiej i złamał nogę.

Czerniowce 16 kwietnia. Metropolita greckowschodni, Dr Sylwester Morariu Andriewicz, zmarł wczoraj o godz. 5 rano. Prezydent kraju powierzył na czas trwania sediswakancyi kierownictwo dyecezyi konsystoryalnemu archimandrycie, Arkadyuszowi Guperkowiczowi.

Buda-Peszt 16 kwietnia. Prezes ministrów Banffy i minister skarbu Lukacs, odjechali do Wiednia, aby wziąć udział we wspólnej konferencyi ministrów w celu ułożenia przedłożeń dla delegacyj.

Buda-Peszt 16 kwietnia. Stan wody na Dunaju i Cisie częścią opadł, częścią utrzymuje się na tym samym poziomie. Niebezpieczeństwo nie jest jeszcze usunięte.

Temeszwar 16 kwietnia. Dunaj podnosi się ciągle pod Orsową. Woda zalała już pola między mostem a stacyą kolei żelaznej i zrządziła wielkie straty. Bega znacznie opadła.

Miskolcz 16 kwietnia. Miejscowość Tisza-Tarjan stoi całkowicie pod wodą. Ludność zdołała dość wcześnie ratować się ucieczką. Zachodzi także obawa, że zawalą się wszystkie domy. Czy z ludzi kto nie zginął, nie wiadomo, gdyż nie można się zbliżyć do wspomnianej miejscowości. W miejscowości Tisza-Keczi, która po większej części stoi pod wodą, zapadło się wiele domów. Miejscowość Tisza-Kurt jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Ludność ratuje się ucieczką. Wysłane na miejsce katastrof wojsko rozwija z największem poświęceniem akcyę ratunkową i ochronną.

Ostrzyhom 16 kwietnia. Nuncyusz Agliardi przybył w odwiedziny do księcia prymasa i powitany został nader uroczyście. Podczas obiadu dziękował nuncyusz księciu prymasowi za przyjęcie i przyrzekł Papieżowi przedstawić uczucia wierności i przywiązania narodu węgierskiego, oraz prosił prymasa, aby dotychczasową politykę prowadził dalej aż do pożądanego wyniku.

Friedrichsruh 16 kwietnia. Na przemowę przywódców deputacyi styryjskiej, odpowiedział Bismarck dłuższą mową, w której zaznaczył, że serdeczność, z jaką w r. 1879 przyjęty został w Wiedniu, utwierdziła go w przekonaniu, że dawny stosunek państw związkowych musi być czemś nowem zastąpiony. Tem było trójprzymierze. Książe zalecał Niemcom w Austryi tolerancyę wobec innych narodowości i zakończył okrzykiem na cześć Cesarza Franciszka Józefa.

Friedrichsruh 16 kwietnia. W przemowie do styryjskiej deputacyi podniósł Bismarck, że gratulacye te cieszą go szczególniej z powodu historycznego znaczenia i łączności z zaszczytnemi życzeniami cesarza austryackiego. Trójprzymierze utrzymuje niemal dalej dawne niemieckie cesarstwo z wyłączeniem Galii. Książę wyraża swoją wiarę w trwałość trójprzymierza. Austro Węgry i Niemcy musiały się, mimo wojny, znowu razem znaleść, gdyż oba państwa mają sobie wskazane wzajemne oparcie. Stosunki obu państw są tem pewniejsze, im większy jest wpływ Niemców w Austryi.

Niemcom austryackim nie pozwala sumienie być w wojnie z niemieckiem państwem zachodniem. Pielęgnować winni pokój między wschodniem i zachodniem państwem przez to, że utrzymają możliwie jak najściślejszy stosunek z rdzennie niemiecką dynastyą. Bismarck znajdował zawsze u cesarza austryackiego rzetelne serce niemieckie. Bismarck ostrzega, aby w Austryi nie zwracano uwagi tylko na jednę narodowość. W krajach o mięszanej narodowości trzeba walczyć, ale z chrześciańską łagodnością. Nadto występuje tu także poczucie przynależności do jednego ustroju państwowego. Postępujcie z waszymi słowiańskimi współzawodnikami zawsze z tem uczuciem, że ostatecznie macie przed nimi przewagę. Pielęgnujcie stosunek z szczepową dynastyą i wznieście wraz ze mną okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Medyolan 16 kwietnia. Król Leopold belgijski przybył tu wczoraj popołudniu i udał się natychmiast do Certosa di Pavia, skąd powrócił tego samego dnia wieczorem.

Rzym 16 kwietnia. Według dziennika *Capitale*, podróż króla belgijskiego do Włoch pozostaje w związku z zaręczynami księcia Neapolu z księżniczką Klementyną belgijską. — Oficyalne ogłoszenie zaręczyn ma nastąpić na najbliższej sesyi parlamentu w mowie tronowej.

Rzym 16 kwietnia. Jeneralny dyrektor w ministerstwie rolnictwa Miraglia udał się do Wiednia.

Sassari 16 kwietnia. Wczoraj rano w miejscowości Czieri przyszło do starcia między żandarmami a bryganatami, przyczem zginął osławiony rozbójnik Delogu.

Bruksela 16 kwietnia. W Antwerpii rozpoczął się wczoraj doroczny zjazd członków partyi robotniczej. Zjazd po długiej naradzie prawie jednogłośnie uchwalił następującą rezolucyę: Po wysłuchaniu oświadczeń rady jeneralnej pochwala zjazd w ogólności postępowanie rady, wyraża jej zupełne swe zaufanie i w celu usunięcia przyjętej przez parlament ustawy wyborczej gminnej postanawia rozpocząć ożywioną propagandę.

Kopenhaga 16 kwietnia. Księstwo Kumberlandzcy i księżniczka Marya wyjechali dzisiaj rano do Wiednia.

Madryt 16 kwietnia. Jeden z krążowników, zbudowany na rachunek chińskiego rządu w Kilonii, nie został zapłacony. Przedsiębiorcy zwrócili się do rządu hiszpańskiego, który postanowił statek ów zakupić.

Madryt 16 kwietnia. Depesza gubernatora Kuby donosi, że wojsko hiszpańskie zadało porażkę bandzie powstańców pod wodzą Maceosa, koło Palmarito, w wschodniej prowincyi Kuby. Dwóch t. zw. jenerałów, między nimi Crombet, zginęło; trzech innych przywódców schwytano. Hiszpanie użyli po raz pierwszy karabinów Mausera, które okazały się nadzwyczaj dobre.

Barcelona 16 kwietnia. Podczas walki byków, która odbywała się tu wczoraj, jeden byk przeskoczył baryerę, oddzielającą arenę od tłumnie zgromadzonej publiczności. Powstał nieopisany popłoch. Jeden z żandarmów zbliżył się do rozszalałego zwierzęcia i strzelił z karabinu. Kula zabiła wprawdzie byka, ale prócz tego dosięgła także jednego z widzów, który padł na miejscu, trafiony śmiertelnie w piersi. Z powodu tłoku wiele osób poniosło uszkodzenia.

Petersburg 16 kwietnia. Radca ambasady rosyjskiej w Wiedniu hr. Benkendorf i sekretarz tejże ambasady baron Budberg, mianowani zostali: pierwszy rzeczywistym radcą stanu, drugi szambelanem dworu. Konsul jeneralny w Wiedniu A. de Basili i konsul jeneralny w Peszcie E. Guhastow, otrzymali order św. Stanisława I klasy, a sekretarz ambasady w Wiedniu bar. Budberg order św. Stanisława II klasy.

Petersburg 16 kwietnia. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Sipjagin, mianowany został naczelnikiem kancelaryi dla przyjmowania próśb, a w jego miejsce towarzyszem ministra spraw wewnętrznych zamianowany został senator Goremkin. Jenerał Richter pozostaje nadal szefem głównej kwatery cesarskiej.

Adjunkt komendanta głównej kwatery cesarskiej, jenerał-adjutant Wojejków, zamianowany został wielkim podkomorzym. Rzeczywistymi członkami Rady państwa z tytułem „ekscelencya" zamianowani zostali: minister-rezydent przy Watykanie, Izwolski, i radca ambasady, Czarykow, w Berlinie.

Belgrad 16 kwietnia. Skonfiskowano odezwę liberalnego i radykalnego komitetu centralnego, zapowiadającą abstynencyę wyborczą. Powodem konfiskaty jest podżegająca treść odezwy.

Zofia 16 kwietnia. W niedzielę o północy odbyło się z wielką okazałością uroczyste nabożeństwo rezurekcyjne, na którem obecny był książę Ferdynand, cały dwór, wielu ajentów dyplomatycznych i liczne tłumy publiczności. Po kościelnej uroczystości odbyła się defilada armii przed księciem. O godzinie 2 zaprosił książę ministrów, dostojników państwowych i wiele wybitniejszych osobistości na śniadanie do pałacu.

Zofia 16 kwietnia. Wczoraj przybył tu związek śpiewacki z Belgradu. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Na dworcu zgromadziła się kolonia serbska pod wodzą dyplomatycznego ajenta Danicza, personal ajencyi, delegaci bułgarskich stowarzyszeń i reprezentanci bułgarskiego rządu, oraz liczny tłum publiczności. Bułgarski związek śpiewacki wykonał hymn serbski, na który związek serbski odpowiedział hymnem bułgarskim. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć Serbii i Bułgaryi.

Zofia 16 kwietnia. Książę Ferdynand i jego małżonka byli obecni onegdaj w katedrze na odczytaniu ewangelii w 12 językach. Książę i księżna witani byli przez zgromadzone tłumy pełnymi zapału okrzykami.

Korfu 16 kwietnia. Z okazyi przybycia tutaj księżnej Gizelli odbył się obiad familijny u cesarzowej Elżbiety. Na obiad był także zaproszony poseł austro-węgierski bar. Kosjek wraz z żoną.

Simla 16 kwietnia. Porucznik Edwardes wysłany został z Umra Khew do obozu pod Sado. Jenerał Low ma nadzieję, że także porucznik Fowler, który według ostatnich wiadomości jest zupełnie zdrów, wkrótce powróci ze swoim oddziałem.

Yokohama 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Konferencya, która miała się odbyć w Simonoseki 13 b. m., nie doszła do skutku. Ostateczna decyzya oczekiwana była onegdaj lub wczoraj.

Książę Komatsu wsiadł d. 13 b. m. na okręt w Ujina, udając się do Chin. Najpierw jednak uda się z trzema okrętami wojennymi do Simonoseki.

Szanghai 16 kwietnia. Według depeszy prywatnej, nadeszłej tu od jednego z chińskich urzędników w Hiroszimie, zawarty został onegdaj pokój między Chinami i Japonią.

Londyn 16 kwietnia. *Times* donosi z Shanghai: Traktat pokojowy pomiędzy Chinami i Japonią został podpisany. — Na mocy traktatu ogłoszona zostaje niezawisłość Korei, Japonia zatrzymuje wszystkie zdobyte pozycye, oraz terytoryum na wschód od rzeki Liao; Formoza zostaje na zawsze odstąpiona Japonii. Chiny wypłacą odszkodowanie wojenne w wysokości 100 milionów dolarów. Równocześnie zawarte zostało pomiędzy Chinami a Japonią przymierze zaczepno-odporne.

Londyn 16 kwietnia. *Times* donosi z Rangoon: Zdaje się, iż słabe są widoki, aby komisya anglo-francuska, wyznaczona do rozgraniczenia terytoryum neutralnego pomiędzy Syamem a Birmą, przezwyciężyła wkrótce nastręczające się jej trudności, gdyż między francuskimi a angielskimi członkami komisyi powstają liczne nieporozumienia, przeważnie z tego powodu, iż Francuzi starają się o urządzenie posterunku wojskowego w obrębie posiadłości angielskich. Wskutek tych zajść z Francuzami, wysłaną ma być do Kang-tung załoga angielska, składająca się z 200 ludzi.

Times donosi z Kobe, iż cholera wzmaga się w Japonii. Z okolicy Hiroszimy donoszą o 40 wypadkach cholery.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożono pod lit. N. N. 1 złr., składkę zebraną przez p. J. Wdowiszewskiego podczas święconego w gronie rodzinnem 8 złr., składkę 5 złr. zebraną podczas święconego w kółku rodzinnem.

Nadesłano bezimiennie: dla zakładu Brata Alberta 2 złr., dla 90 letniej staruszki 1 złr., dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa 1 złr., dla podupadłego 80-letniego obywatela ziemskiego 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Kurs krakowski.

Kraków 16 kwietnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 50	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 65	Anglobank	170 —
srebrna „	101 75	Union	334 25
4% złota . . .	123 5[illegible]	Bankverein	161 25
4% koronowa	101 65	Akcye Länderbank.	287 40
Akcye ban. austr.-w.	10[illegible]4	„ kol. Kar. Lud.	223 —
„ kredytowe .	404 25	„ „ lwowsko-czerniow.	336 25
Londyn	122 3[illegible]	„ „ południ. .	112 25
Napoleony	9 6[illegible]½	Elbethal	310 —
Dukaty	5 [illegible]	Nordbahn . . .	3695
Marki	59 72½	Staatsbahn	448 75
4% Renta węg. kor.	99 45	Alpin . . .	[illegible]4 8[illegible]
4% „ „ złota	123 [illegible]0	Akcye tytoniowe	24[illegible] —
Losy prem. węg. .	162 —	[illegible]	130 75
Losy tureckie . .	84 80		

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 16 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 [illegible]5	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń . .	167 45	Renta włoska . . .	88 60
Banknoty ros. . . .	219 6[illegible]	Akc. austr. kred. .	248 8[illegible]
Krótka Warszawa .	219 4[illegible]	Ultimo Ruble . . .	219 [illegible]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(908-1-2)

Za duszę ś. p.

Teresy z ks. Sułkowskich

hr. Wodzickiej

odprawi się

Msza święta

w kościele św. Barbary

we czwartek d. 18 kwietnia b. r.

o godz. 10 rano.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We środę dnia 17 kwietnia 1895 r.

Świat nudów

komedya w 3ch aktach, z francuskiego, Edwarda Pailleron'a.

Początek o godz. 7, koniec o 10 wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Ogłoszenie konkursu.

L. 22667. (894-1 3)

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych zostanie **sześć miejsc funduszowych galicyjsk. w ces. i król. zakładach wojskowych wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ oraz za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1895 r.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1895.

Grott.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.